Rok III. Kraków, 7 października 1871. Nr. 55.



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

PROTESTACJA

Paupra krakowskiego

przeciw przymusowemu nauczaniu.

Mój panie Chrzanowski! posłańcze krakowski!
Toć już aspan niewart i torby dziadowskiéj!
Rzeczy źle kierujesz — sprawę naszą psujesz,
A na nas biedaków całuśki sejm szczujesz.

Dopókiś se radził o fortyfikacji,
To ci nikt na świecię nie zaprzeczał racji,
Wal fortyfikacje i wały i mury,
Ale się nie wrażaj do pauperskiéj skóry.

Ej! coć ci też dały farmazony za to,
Że nam rozum do łba każesz kłaść łopatą?
Widno ci lucyper poddał to do ucha,
Wartoby cię zamknąć do świętego Ducha.

Widać ano z tego, żeś jest heretykiem,
Że i do kościoła nie chodzisz pewnikiem;
Bo gdybyś tam chodził, tobyś głupstw nie płodził,
Ani też do grzechu sejmu nie podwodził.

Mówił nam Dobrodziéj u Panny Maryi:
„Nic w świecie gorszego od adukacyi“.
Mówił ci to, mówił, wyraźnie z ambony,
Że każdy uczony będzie potępiony.

Mówił ci też, że każdy co gazety czyta,
To mu zaraz djabeł urwie łeb i kwita.
Że każdy co w rękę weźmie numer Kraju,
Jako żywo nigdy nie trafi do raju.

Wszak mówił Dobrodziéj, że najmilszy Bogu
Taki co jest głupi jak tabaka w rogu.
Więc Aspan nas gwałtem posyłasz do szkoły,
Żebyśmy po śmierci opili się smoły.

Przecież Pan Bóg za to pokarał Francyję,
Że tam każdy człowiek znał adukacyję.
Przez to Włochy w kozie Papieża trzymają,
Boga się zrzekają, bo na książce znają.

Za to kot mysz złapał, że książeczkę zjadła,
Więc nie chcemy książki, ani abecadła.
Wolęć ja być wolę jak największym osłem,
Niżeli uczonym heretykiem, posłem.

Więc próżno mój panie chcesz nam napluć w kaszę,
Boć tam siedzą w sejmie nie sami Judasze.
Niedopuszczą tego, wstydu okrutnego,
Aby gnać do szkoły człowieka biednego.

Nie dopuszczą tego byśmy rozum mieli,
Aby nas skróś tego wszyscy djabli wzięli.
Więc gdy nic nie będzie z szkoły przymusowéj,
Pofilaj se z wnioskiem do pani Piotrowéj.

Sejm w Djablogrodzie.

(Stenograficzne sprawozdanie Djabła).

Posiedzenie XII. Na ławach ani jednego ministra — pod ławami dużo śmiecia — godzina 10½ rano — komplet posłów prawie niekompletny — galerje jeszcze *czyste* — w trybunie dziennikarskiéj samotny *gazeciarz* tęskni za nieobecnym *dziennikarzem* — stenograf djabelski na żyrandolu.

Petycje: Dyrekcji poczt o pozwolenie niewykonywania rozporządzeń rządowych. Rady miasta Krakowa o dozwolenie pomyślenia nad zmianą statutu miejskiego. — Projekt ustawy przyznającéj *nierogaciźnie* przywileje zwierząt pożytecznych dla gospodarstwa krajowego, z zastosowaniem co do tejże *nierogacizny* przepisów prawa mojżeszowego. — Rady powiatowéj Wielickiéj o monopol adresowy. — Wniosek posła *Wielkiego* o zaprowadzenie rogatek na wszystkich rogach ulic, tymczasem, sposobem próby, w Djablogrodzie, dopóki podobne *omycenie* nie da się przeprowadzić w całym kraju. — Żydów z powiatu kosowskiego, rzeszowskiego i ropczyckiego o oddanie im w arendę prawa propinacyjnego, na kredyt. — Uczeń szkoły elementarnej Kalixt Bernardowicz, prosi o uwolnienie go od studjów abecadła.

Tytularnyj sowietnik Wasilij Wasiljewicz zawiadamia, że z powodu czczości żołądka, przyjść nie może.

Następuje porządek dzienny.

Sprawę budowy mostu na Dunajcu z uwagi, że zachodzi obecnie potrzeba oszczędzenia funduszu drogowego dla budowy mostów na Dunaju, — zgodnie z wnioskiem *kraju wydziałowego* — odłożono do następnéj kadencji sejmowéj.

Gdy już nic ważniejszego do roboty nie zostało, poseł *Ludwik Słodziutki*, wchodzi na trybunę, i dla *zabicia czasu* odczytuje projekt adresu. —

(Siedzenia poselskie zapełniają się, galerja zanieczyszcza się zwolna. W okolicy żyrandola daje się uczuwać potrzeba wentylatorów).

Buława hetmańska. Panowie! rozpuśćcie języki. — Kraj cały zwrócone ma ku wam oczy i uszy! Raz!.... dwa!.... trzy!....

Poseł oj. Sprzeczkiewicz (z kiepska po węgiersku). To nie ja mówię tylko mój przyjaciel Gawlikow. Ja niechcę adresu dlatego, że wy go chcecie. Napiszcie w adresie że dwumiljonowy naród pogrążacie w helotyzm, ucisk i poniżenie, to i owszem, z chęcią podpiszę się na to. Ale cóż, kiedy wy powiadacie, że to sprawa domowa, to my chcemy tę sprawę wyciągnąć *za płot*, więc też szukamy pomocy gdzieindziej. Wy chcecie rezolucji a my jéj niechcemy, bo się nie zgadza z interesami za płotem. — Wy się cieszycie, że macie ministra rodaka, ale on nie jest z mojéj parafji, wiec nie mam się czego cieszyć.

Mnie się zdaje że moje powody nie przekonały panów — ale tém lepiéj. Gdyby przyszło do porozumienia, moglibyśmy się w końcu pogodzić, a wtedy upadłaby zaszczytna moja missja i straciłbym łaski za płotem. W takim składzie rzeczy, najlepiéj zrobię opuszczając tę salę, aż do dalszych z świętéj Góry rozkazów. (Huczne oklaski — mówca z przyjaciółmi daje drapaka, oglądając się ukradkiem, czy go kto nie zatrzyma za połę).

Następne dwie godziny posłowie *zabijają* niewinną grą sejmową w *zgadywanego*, coś nakształt dziecięcego: *zgadnij babula w którém ręku złota kula*"

Jeden poseł mówi:

— Adres jest potrzebny — drugi:
— Niepotrzebny.
— Potrzebny.
— Niepotrzebny. —

Drugim przedmiotem zapisanym na porządku dziennym jest sprawa bawienia gości galerjowych.

Poseł Katastrowicz. Dałbym szyję, że po *téj* stronie (wskazuje palcem) będą głosować za adresem.

Poseł Brzytewka (zrywa się, obrażony). Proszę mnie nie *tykać!* Ja nie jestem żaden *ty!*

Galerja zaczyna się uśmiechać.

Poseł Sprzecznicki. Dlaczego w adresie mówicie do ministrów, jak do Pana Boga?

Poseł Koński. To naturalna; my co mamy zaszczyt częściéj rozmawiać z ministrami, aniżeli się modlić, możemy się omylić. Zresztą, to nic nie szkodzi: ministrowie się nie rozgniewają, a Pan Bóg dobrotliwy wybaczy.

Na galerjach rzęsiste oklaski.

Poseł książe Czerwony. Moi panowie! Nabyliśmy już doświadczenia, że jedna kadencja sejmowa wystarcza nam zaledwie na wygadanie się do woli. Wniósłbym więc aby prosić rząd o jak najrychlejsze zwołanie sejmu dla zajęcia się sprawami krajowemi.

Poseł Stańczyk. Protestuję w mojém i moich kolegów imieniu. Byłoby to z ujmą honoru sejmowego, aby z góry wyznaczać wysłańcom narodu tak ograniczony zakres czynności, a témbardziéj zgromadzać się powtórnie dla tak błahego przedmiotu.

Buława hetmańska. Dzisiejszem posiedzeniem dorzuciliście panowie jedną więcéj cegiełkę do szczęścia budowy ojczyzny. Możemy rozejść się w spokoju.

Carska łaska.

Czytamy w *Dzienniku Warszawskim*:

— Najjaśniejszy Pan, 25 Sierpnia r. b. Najwyżéj rozkazać raczył: *udzielić przebaczenie* zbiegłym za granicę przed poborem roku bieżącego robotnikom górniczym Królestwa Polskiego, którzy od dnia ogłoszenia przebaczenia powrócą do kraju w terminie sześciomiesięcznym, ale z zastrzeżeniem: że łaska ta okazuje się *wyłącznie tylko na rok bieżący* i powtóre, że pomienione przebaczenie *nie uwalnia od oddania w rekruty* na rachunek poboru tych zbiegłych za granicę robotników, *w razie powrotu ich do kraju*, którzy powinni odbyć powinność rekrucką *w roku bieżącym*.

Trzeba być bardzo ograniczonym żeby nie korzystać z takiéj **Łaski** Najwyższéj.

Gwiazda Krakowa.

Jeżeli Kraków nie od razu zbudowano, jak mówi przysłowie, to przyznać należy, że zbudowano go pod szczęśliwą gwiazdą. — Nie szukając w dalekiéj przeszłości, policzmy tylko ile w ostatnich kilku miesiącach spadło darów fortuny na to uprzywilejowane muzeum archeologiczne. Tu hr. namiestnik czując się między *swoimi*, nabiera animuszu wojennego; tu minister rodak zjada *poufale* objadek jakby u siebie w Rożyskach, a zajadając, pozwala opowiadać sobie różne facecje; tu nuncjusz papiezki przyjeżdża *inaczéj* niż jego poprzednicy którzy przyjeżdżali powozem a nie koleją, *inaczéj* poświeca kościół aniżeli biskup polski, bo i kościół jest prywatny nie publiczny, *inaczéj* urządza wymiar odpustów, bo na łokcie i sążnie a nie na pacierze; tu wreszcie, jak *Czas* zapewnia, znajduje się jeden z nielicznych potomków Salomona. Tak jest, Salomona! niech tam Lwów cieszy się, że ma w swoich murach stryjeczną wnuczkę ciotecznéj przyjaciółki Chopina — my mamy salomonowe pokolenie! I co tu się dziwić mądrości uchwał Rady miejskiej albo temu, że Rada powiatowa krakowska jest *pierwszą* radą W. księstwa krakowskiego, kiedy w nich duch Salomona przewiewa? Po co nam akademja umiejętności, kiedy Biblja nas uczy, że jeden Salomon starczy za wszystkie mądrości świata? — czyż niedostatecznem będzie, jeżeli potomek króla — mędrca ofiaruje miastu cokolwiek z odziedziczonych zapewne po swoim protoplaście ruchomości?

Ludwik Śmiały.

(Legenda współczesna).

Ósmy wiek mija, jako król Śmiały,
Na tronie Piastów panował;
Rusiny przed nim jak listek drżały,
A niemiec pod piec się chował,.

I byłby pewnie do tego czasu
Ludowi królował swemu,
Ale sam sobie narobił kwasu,
Wojnę wydawszy Świętemu.

Bo gdy Świętego w kościele Skałki,
Swym mieczem uderzył sprośnie;
Spadła korona z szalonéj pałki,
A sam — fjut! kędy pieprz rośnie.

Od tego czasu Stanisław Święty,
Czci wciąż na Zamku używa;
Wielbią go radcy i prezydenty,
W potrzebie każdy Go wzywa.

Lecz czart zazdrosny Świętego chwale,
Pewnego męża nań kusi,
Co choć nie Bolko i nie król wcale
I nigdy nie był na Rusi —

Co choć nie mieczem, lecz walcząc pieprzem
Imię swe w świecie rozsławił,
Mniemał że włada ramieniem krzepszém
Niż król co Skałkę zakrwawił.

Zdobył on księstwo w Radłowskiéj ziemi
Nie szczerbcem ale banknotem,
I tam nie słupy on żelaznemi
Znaczył granice lecz błotem.

A obok miejsca, gdzie wśród niziny,
Mąż ów założył stolicę,
Biskupiéj leży gniazdo rodziny,
Wieś stara: Szczepanowice.

Stoi nad miedzą dzielącą włości,
Posąg świętego kapłana,
Przed nią lud wiejski, ba -- podstarości!
Pobożnie zgina kolana.

Na czole władcy jawi się chmura
I gniew z pod gęstych brwi błyska,
Bo mu przeszkadza owa figura,
W rozgraniczeniu pastwiska.

Przytém chęć sławy spać nie da wcale,
Właśnie nadarza się sprawa:
Można powtórzyć na mniejszą skalę
Rozgłośny czyn Bolesława.

Ale czas inny, dziś nie stal górą,
Jak niegdyś w pogańskim cyrku;
Więc nie chce mieczem walczyć z figurą,
Ale ją skarży w Becyrku.

Lecz Święty króla z tronu wypędził,
Króla z orężem i wartą!!
Czyliżby dzisiaj rycerza szczędził
Co walczy gwichtem i kwartą?

Więc nań nie rzuca kościelnéj chłosty,
Ani oddaje go biesu,
Ale przez wyrok pana starosty
Na koszt skazuje procesu.

Tak to przed wieki, Bolesławowy
Pogrom spisała kronika,
Dziś zapisuje na karcie nowéj
Klęskę *śmiałego Ludwika.*

Bo zapisano w wyroku tajném
Nim jeszcze powstały światy:
„Czyś Bolesławem, czy też Szornsztajnem
Niezachodź z Świętym w palcaty.“

Listy z Warszawy.

I.

Kochany Zygmuncie! Na miłość Boską wyprowadź nas z dręczącéj niepewności. Od ostatniego twojego listu dwa tygodnie już upływa, a tu *Dziennik Warszawski*, korzystając z tego opóźnienia, Bóg wie nie jakie rzuca na was oszczerstwa. Powiada *np.* że sejm lwowski, ku któremu cała Polska z utęsknieniem zwraca oczy — zajmuje się dysputami *o pożyteczności nietoperzów i jeżów.* Cios był dobrze wymierzony i od czasu osławionych listów z Zurichu, nie pamiętam takiego wzburzenia umysłów w Warszawie. Na dodatek, egzemplarze *Dziennika* w którym ta potwarz była umieszczona, rozdawano na wpół darmo po ulicach. Zaledwie ochłonęliśmy z pierwszego wrażenia i zaczęliśmy sobie na zimno perswadować, że to tylko zwykła strategja *Dziennika* dla zdyskredytowania w oczach kraju jedynéj reprezentacji mogącéj czuwać nad prawami i potrzebami narodu — aliści, w parę dni późniéj czytamy znowu w tymże *Dzienniku*, że w sejmie naszym toczą się rozprawy o *zabarykadowaniu rogatkami całéj Galicji!* To już mizerny koncept, który zaliczamy na karb humorystyki Niewiarowskiego. Powiedzieć, że sejm polski zamyśla przywrócić średniowieczne monopole, to więcéj jak nonsens, to głupota. W czasach, kiedy na całym świecie starają się usuwać wszelkie zapory komunikacji; kiedy, niewspominając już o Królestwie, oddawna używającem pod tym względem wszelkich swobód, cała Rosja otwartą jest dla komunikacji, jak powietrze dla ptastwa; w jednéj Galicji mianoby stawiać zapory i rogatki — nie, to żart niewczesny — pan Niewiarowski przesadził tym razem.— Na nieszczęście, dla upozorowania swych oszczerstw, *Dziennik* wymienia biorących udział w tych rozprawach, a wymienia nazwiska najpopularniejsze w całym narodzie. Widzisz więc jak potrzebnem jest nam zaprzeczenie twoje, że to wszystko wierutne kłamstwa — pospiesz drogi mój Zygmuncie, z kategorycznem zaprzeczeniem, a choćbym narazić się miał na rozprawę z Czerkasowem (następcą Hłaski w tajnéj policji) — zaprzeczenie to rozrzucę po całéj Warszawie, na uspokojenie i zapewnienie jéj, że sejm lwowski stoi zawsze na wysokości swego powołania.

Spiesz się, bo każda chwila niepewności to nowa rana w sercu narodu.

Twój — *Władysław.*

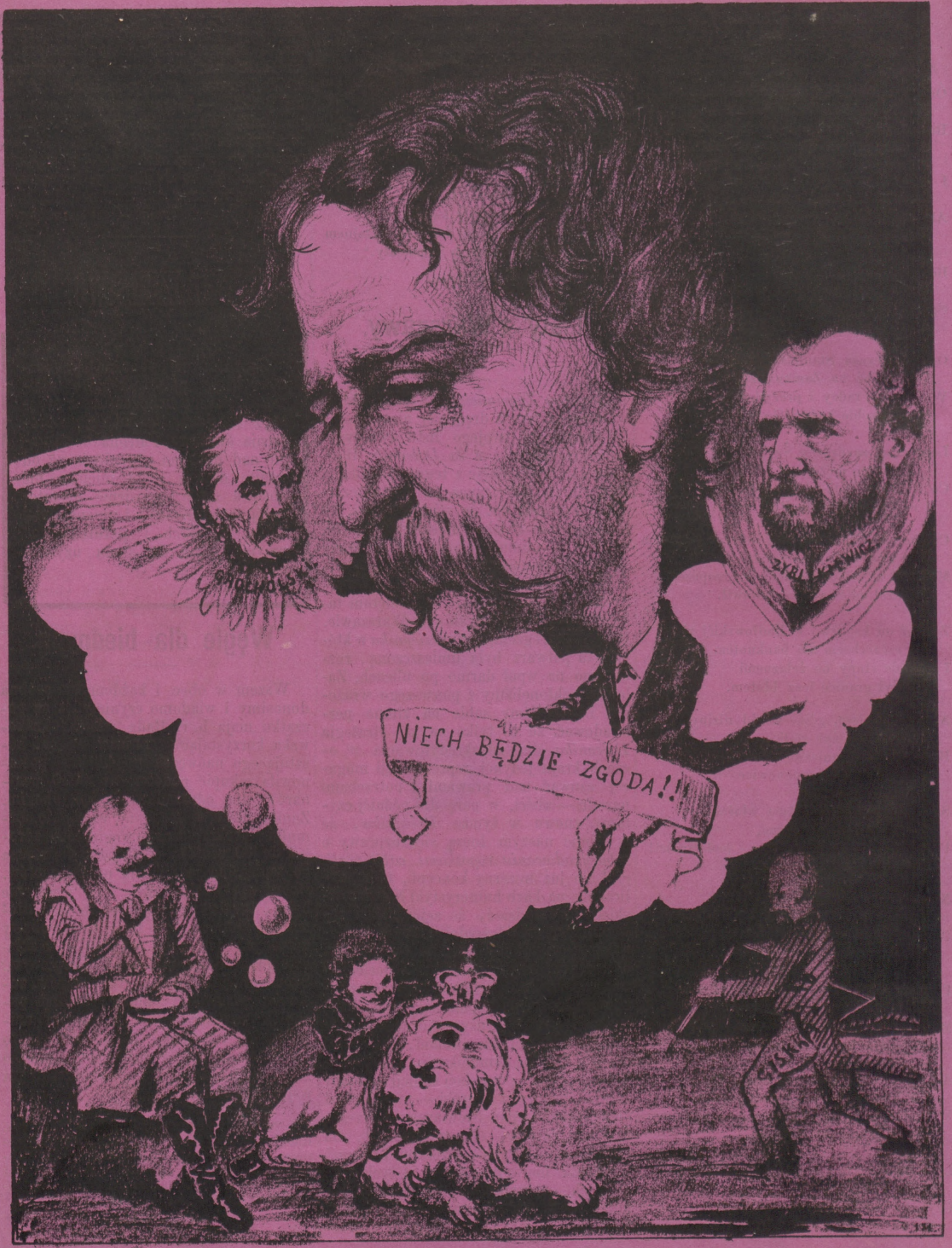
Nabożeństwo.

Zaprasza się pobożną publiczność ażeby postarała się o zakupienie stałego nabożeństwa u świętego Florjana, na intencję uproszenia świetego Patrona o czuwanie nad miastem i bronienie go od ognia, dopóki Rada miejska nie postara się o sprawienie dostatecznéj ilości sikawek i przynajmniej niekaże starych i pordzewiałych przyprowadzić do stanu używalności.

Węgle dla biednych.

Wszem w obec i każdemu z osobna donosimy i wiadomo czynimy, iż na początku maja b. r. Rada miejska krakowska korzystając z taniości węgla, kosztującego naówczas po 44 kr., postanowiła zakupić podobno aż 9000 centnarów dla odprzedawania ich ubogim. Zanim atoli odbyły się wszystkie formułki biurokratyczne— węgiel sobie zdrożał do 80 centów. Rada jednak otrzyma go taniéj, bo jak mówią po 60 centów. Dotąd wprawdzie jeszcze tych węgli nie było i ludzie biedni znajdowali się w niemałym kłopocie. Ale teraz ustały obawy gdyż już jest *cały* sąg węgla w składzie przez Radę na ten cel zakupionym. Skoro przyjdzie jeszcze parę sągów, zostanie postawiony przed składem pachołek magistratualny w pełnym uniformie *) na znak, iż dobrodziejstwo sprzedawania węgla po 60 cent., nie kto inny, ale Rada miejska wyświadcza swym współobywatelom.

*) Niewiadomo jednak jaki to będzie uniform. Radcy bowiem niektórzy obstają za współczesnym, Komisja zaś archeologiczna o zdanie zapytana, oświadczyła się za uniformem jaki w XV. wieku za Cellarych i Montelupich pachołkowie miejscy nosili.


NIECH BĘDZIE ZGODA!!!

Typy krakowskie.



Maszynki do klepania pacierzy.

ODPUST.

Niezmordowanym zabiegom panny Talbot udało się uzyskać od Przew. Monsignora Falcinellego iż wystara się o udzielenie odpustów wiernym, spowiadającym się w nowo wybudowanym kościołku na kleparzu.

Odpust ten udzielanym będzie w stosunku odległości, a mianowicie im kto z dalszéj strony przyjdzie, ten dostąpi większego odpustu. Według pogłosek, za każdy krok odległości ma być udzielane pięć minut odpustu, a podług téj skali obliczyliśmy iż kto przyjdzie do kościoła:

		odpustu		
	Odległ. kroków	dni	godz.	minut
z Bramy Florjańskiéj	366	1	6	30
z hotelu drezdeńskiego	784	2	17	20
z ul. Grodz. (sklep Geobla)	1098	3	21	40
z Stradomia (dom Dajchesa)	2388	8	7	—
z Podgórza (główny Verlag)	3296	12	10	40
z Wieliczki (Zamek)	17890	63	2	50

Zważywszy tę okoliczność, radzilibyśmy pobożnym idącym np. z Podgórza, aby udawali się drogą około Zamku i w koło plantacji, a w takim razie droga przebyta wynosić będzie odległości 4484 kroków zamiast więc dni 12 godzin 10 i minut 40 — za jednym zachodem dostąpią dni 15 godzin 13 i minut 40 odpustu, zyskają więc przeszło trzy dni na tem małem nadłożeniu drogi.

Widocznie zabiegami panny Talbot kierowała tajemna myśl usunięcia dewotek z Krakowa na Podgórze, gdyż pobożne te osoby chcąc sobie zapewnić dłuższy odpust zapewne nie omieszkają wyprowadzić się na Podgórze.

Nadmieniamy tu iż jazda omnibusem odtrąca się od kroków pieszo zrobionych i do odpustu wliczaną nie będzie.

Sukiennice.

Restauracja Sukiennic postępuje energicznie. Ponieważ idzie o to ażeby w ten budynek wpakować przynajmniéj 250.000 złr. a to dla tego iżby dochód nigdy niezamortyzował tych pieniędzy wrzuconych w błoto, przeto postarano się:

1) Powierzyć kierownictwo budowy dyletantowi.

2) Nieprzypuszczać konkurencji w wykonaniu robót, ale dać pewnym a wybranym i protegowanym majstrom dowody sympatji Komisji restauracyjnéj.

3) Cegły niezakupywać w najlepszym gatunku od p. Barucha, bo przedsiębiorca na każdym tysiącu zarabiałby o 4 guldeny mniej, a cegła Schönberga ma tę zaletę że jest kruchszą.

4) Materjał drewniany kupować drogo od pana Fromera w chęci wynagrodzenia go za sprawę z tartakiem parowym.

5) Odłożyć loterję sukienniczą *ad calendas graecas*, a to z powodu iżby nie zmniejszyć summy która ma się pożyczyć i spłacać przez miasto — fundusz zaś loteryjny zostawić na wybrnięcie z kłopotu gdy się pokaże że kosztorys był *za nadto skromnie* obliczony i summa 250.000 na restauracje niewystarcza.

Cud w Krakowie.

Dla niedowiarków, masonów, domagogów, socjalistów, emigrantów, kommunistów, heretyków, moderantów, bezwyznawców i dölingerczyków niechaj następujący wypadek, jaki miał miejsce przed kilku dniami w Krakowie, posłuży za dowód i nauczkę, że dzieją się jeszcze na świecie czary, o zgłębienie których nie może się pokusić słaby rozum ludzki. A było to tak:

„Wczoraj po południu — pisze *Kraj* — Antoni Ż. z Podgórza, wstąpił z kochanką do karczmy na *Kazimierzu przy ulicy Żydowskiéj*, wypili *cztery półkwarty* wódki poczem się położył i . . umarł.

Dotąd nic nadzwyczajnego — powiecie — przynajmniéj dla Krakowa, gdzie, dzięki autonomicznéj troskliwości Rady miejskiéj, — śmierć z pijaństwa o tyle tylko zwraca na siebie uwagę, o ile wpływa na umniejszenie zarobku poczciwych szynkarzy — tak, ale tu właściwie zaczyna się cudowność:

„Wczoraj po południu — pisze *Czas* — Antoni Ż. pijak nałogowy z Podgórza, wypiwszy *cztery półkwaterki* wódki w szynku *przy ulicy Szczepańskiéj* (a więc co najmniéj w półgodziny *po śmierci*, chociażby z Kazimierza przybył omnibusem, *Uwaga Djabla.*) i usnąwszy na ławie, umarł.

Jakie to szczęście że w Krakowie są tylko dwa pisma codzienne, bo inaczéj biedny Ż. musiałby jeszcze trzeci raz gdzieś *na Kleparzu* umierać! Przyznajcie, panowie postępowcy, czy zdarzyło się coś podobnego w błogosławionéj epoce, kiedy na świecie jeden Kraków i jeden *Czas* był tylko??

Telegramy „Djabła“

Kraków 8. Października. W obszernym artykule wstępnym *Czas* dowodzi, że wtenczas dopiero będzie dobrze (*dla familji*) w Polsce, kiedy na 130 posłów w sejmie galicyjskim będzie 125 Zyblikiewiczów, Wodzickich i Klaczków.

Ogłoszenie.

Szanowną publiczność, która ogłoszenie nasze *w Kraju* mylnie uznawszy za zgodne z prawdą, zgłosiła się do nas z wielokrotnemi zamówieniami listownemi i telegraficznemi — zawiadamiamy niniejszem, że był to tylko *gruby humbug*, na sposób amerykański, gdyż *grubego węgla*, zwłaszcza po tak *śmiesznie nizkiéj* cenie, nigdy nie mieliśmy i nie mamy, publiczności zaś możemy sprzedawać gruby węgiel nie inaczéj jak *w bardzo małych cząstkach* (na łuty i uncje).

Zarząd kopalni węgla
w Jaworznie.

5 000 000 000
nagrody
temu, kto wskaże chociaż jednę osobę *umoralnioną* przez
Towarzystwo interesów moralnych
w Prusach Zachodnich!!!

Wiadomości lliterackie.

Tygodnik Mód N. 39 zawiera: Chrześcijanin jako czynnik cywilizacyjny. — Korespondencja ze Lwowa. Literatura humorystyczna we Lwowie i Krakowie. — Pogadanka. — Kamienne serce, powieść przez Golo-Raymunda. Wspomnienia z podróży po Włoszech p. A. Dumasa (ojca). Pierwsza i ostatnia miłość, powieść p. Paul. Wilkońską. Przytem dodatek z drzewo-rytami.

(Kwartalnie w Krakowie złr. 3. c. 26, w Galicji z przesyłka złr. 3. c. 52).

Przyjaciela Dzieci N. 39, zawiera: Nauka moralności. Miłość bliźniego (wiersz) J. Miłkowskiego. Historja dwóch dusz, z francuzkiego. Alaszka (z 2 rycin). Wyspa Van-Diemen, z niemieckiego. Żywe obrazy na tablicy czarodziejskiéj (z 8ma figurami). Zdania, F. Mikorskiego. W dodatku: Olesia i Hanka (z drzeworytem). Drewniany konik (wiersz). Wypadki z noskiem Pawlunia. Jabłuszko (wiersz). Stasia G. Rozmowy z Mamą. Karolek indorem. Rady zbawienne. Orzeł morski (z ryciną).

(Kwartalnie w Krakowie złr. 1. c. 80, w Galicji z przesyłką złr. 2. cent. 6. Prenumeratę na powyższe pisma, przesyłać uależy pod adresem: ((*Aleks. Nowolecki, w Krakowie w Wydawnictwie dzieł ludowych*).

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, w pałacu biskupim, przy ulicy franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godz. 11. do 4téj prócz Poniedziałku. Wstęp w Niedzielę 10 cent. w dni powszednie 20 cent.

Nowe dzieła:

Anatomja praktyczna, przekład dzieła Prof. Dr. Budge'go „Anleitung zu den Präparirübungen" przez Dr. Wacława Mayzel (z drzeworytami w tekscie) 8ka większa. 462 str. Warszawa 1871. 6 złr. 66 cen.

Djagnostyka lekarska, Badanie i siemiotyka moczu (uroscopia), przekład dzieła C. Neubauera i J. Vogla „Anleitung zur quantitativen Analyse des Harns", przez Dr. med. Stan. Witkowskiego (z 31 drzeworytami w tekscie i 3ma tablicami) 8ka wiel. 375 str. Warsz. 1871. 6 złr.

Farmacja, przekład dzieła prof. Adolfa Duflos'a „Theorie und Praxis der in pharmaceutischen Laboratorien vorkommenden pharmaceutisch-technisch-analitisch-chemischen Arbeiten (chemisches Apothekerbuch) przez Alex. Fabiana — tom I zeszyt 1szy i drugi. 8ka wiel. 556 str. Warsz. 1881. 7 złr. 50 cen.

Historja medycyny, przekład dzieła Dr. Haeser'a „Lehrbuch der Geschichte der Medicin" przez Dr. Alexandra Heinricha — tom 1szy zeszyt I 8ka wiel. 160 str. Warsz. 1871. 2 złr.

Kraszewski J. I. Kochajmy się, obrazki z życia współczesnego 283 str. Drezno 1871. 1 złr. 80 cen.

Nasi ultramontanie, czyli uwagi nad broszurami: Nasi moderanci ks. Z. G. i Przegrana Francji ks. Kalinki. Kraków 1871. 30 cen.

Nauka o chorobach skóry, (Dermatologja) przekład Dr. Izydora Neumana, docenta uniw. w Wiedniu „Lehrbuch der Hautkrankheiten" p. Alexandra Stockmanna (z 49 drzewor.) 8ka wiel. 307 i XVII str. Warsz. 1870. 5 złr.

Ogłoszenie przedpłaty na dzieła:

Bodzantowicza K. S. Baje polskie i przygody żołnierskie — dzieło to wyjdzie w miesiącu Grudniu b. r. Cena w drodze przedpłaty 1 talar czyli 1 złr. 80 cen. poczem do $1\frac{1}{2}$ talara podniesioną zostanie.

Fredry Alex. hr. Dzieła — wydanie 4te 5 tomów — 3 złr.

Kraszewskiego J. I. Dzieła — zbiór wszystkich tegoż autora powieści — wychodzić będą w tomach — każdego roku wyjdzie od 18 do 20tu tomów— razem 180 ark. na pięknym papierze. Sz. abonenci otrzymywać będą wszystkie tomy za kwartał. Cena w drodze przedpłaty rocznie 14 złr. półrocznie 7 złr., kwartalnie 3 złr. 50 cen.

Syrokomli (Kondratowicza) Wład. dzieła w 10ciu tomach, w 8ce, na papierze welinowym, z których każdy obejmować będzie około 350 ark. druku podzielonych na 3 zeszyty — zeszyt 1szy wyjdzie w Październiku, następne wychodzić będą co tydzień, tak, że całe dzieło z dniem 27 kwietnia 1872 r. ukończone będzie. Cena prenumeracyjna 10 złr. (mylnie w przeszłem ogłoszeniu na 12 złr. podana).

Ogłoszenie przedpłaty na

Gazetę lekarską

pismo tygodniowe poświęcone wszystkim gałęziom umiejętności lekarskich farmacji i weterynarji. Wychodzi od dnia 1 Lipca 1866 w Warszawie, rocznie 2 tomy, których prenumerata zaczyna się z dniem 1 Stycznia i 1 Lipca. Z dniem 1 Lipca br. zaczął się tom XIty. Cena Gazety lekarskiéj w Krakowie i w Galicji z przesyłką rocznie 10 złr. półrocznie 5 złr. wa.

Bibljoteka umiejętności lekarskich, wychodzi przy „Gazecie lekarskiéj„ od dnia 1 Lipca 1867 r. arkuszami za osobną przedpłatą i obejmuje wszystkie gałęzie medycyny teoretycznéj i praktycznéj. Do składu Bibljoteki umiejętności lekarskiéj wchodzą następujące dzieła:

Anatomja opisowa, Anatomja praktyczna, Anatomja chirurgiczna, Anatomja pathologiczna, Akuszerja, Balneologja, Chemja lekarska, Chirurgja teoretyczna, ogólna i szczegółowa, wraz z nauką o chorobach wenerycznych, chirurgja operacyjna, Dermatologja, Djagnostyka lekarska: a) Uroskopja, b) Auskultacja i Perkussja, c) Laryngoskopja, Elektroterapja, Embrjologja, Epizoocjologja i weterynarja policyjna, Farmacja, Farmakognozja, Farmakologja i receptura, Fizjologja, Ginekologja, Historja medycyny, Histologja i Histochemja, Hygjena i Djetetyka, Medycyna sądowa, Oftalmologja, Otjatrja, Patologja i Terapja szczegółowa, Patologja ogólna, Policja lekarska, Psychjatrja, Terapja ogólna, Toksykologja.

Przedpłata przyjmuje się aż do ukończenia wydawnictwa w księgarni podpisanéj poniżéj. Warunki przedpłaty obliczone są dla prenumerujących Gazetę lekarską po kopjek 10, dla nieprenumerujących po kopjek 15 za arkusz druku.

Przedpłata na „Bibljotekę umiejętności lekarskich od początku wydawnictwa, do 1go Lipca 1871 r. wynosi dla prenum. Gazetę lekarską, rubli 78 czyli 130 złr. wa.

Dalsza przedpłata półroczna na Bibljotekę w raz zGazetą półrocznie 21 złr. 70 cen. w. a.

Z dzieł składających

Bibljotekę umiejętności lekarskiéj

wyszły w pojedyńczych tomach lub zeszytach po dzień 1 Lipca 1871 r. następujące dzieła, które są do nabycia po cenach poniżéj oznaczonych.

Akuszerja (dr. Neugebauer, oryginalne) tom 1szy zeszyt 1szy (z drzeworyt.) 5 złr. *Anatomja opisowa* (Gurbski, przekład dzieła Quain-Hoffman'a) tomu 1go zesz. 1szy (z drzewor.) 2 złr. 50 cen. *Anatomja patologiczna* (Prof. Brodowski orygin.) Tomu 1go zesz. 1szy (z drzew.) 5 złr. 75 cen. *Chirurgja ogólna i szczegółowa* (prof. Girsztowt. oryginalne) tomu II zesz. 1szy 2 złr. 50 cen. zesz. 2gi 2 złr. 50 cen. (z drzewor.) *Chirurgja operacyjna* (dr. Wszebor, Kwaśnicki i Stankiewicz, podług Linhart'a) (z drzewor.) tom 1szy 9 złr. 57 cen. *Dermatologja* (Al. Stockmanna przekład dzieła Neumanna) z drzewor. 5 złr. (dzieło skończone). *Farmacja* (A. Fabjan. przekład dzieła Duflos'a) tomu 1go, część I 5 złr. (z drzewor.) *Farmakognozja* (Trapp. prof. orygin.) tom I. 7 złr. 20 ceo. tom II. 6 złr. (dzieło skończone) *Farmakologja i receptura* (dr. Wyrzykowski, przekład dzieła Schuhardta i Posnera) 2 tomy 18 złr. (dzieło skończone) *Histologja i Histochemja* (dr. St. Witkowski, przekład dzieł Koellikera i Freya) część I. 9 złr. 57 cen. Część druga 8 złr. (dzieło skończone). *Kurs medycyny praktycznéj* czyli Patologja i terapja specjalna (prof. Łuczkiewicz, oryg.) Tomu I część 1sza, 5 złr. 50 centów. *Oftalmologja*, (dr. Jodko i Dr. Gepner podług Weckera) tomu I część Isza. 3 złr. część 2ga 2 złr. tom III (dr. Gepner) zeszyt I, 4 złr. 50 cen. (z drzeworytem). *Psychjatrja* (prof. Plaskowski, oryg.) zeszyt I, 3 złr. 84 cen. *Rys praktycznéj otjarji* (B. Taczanowski, oryg.(3 złr. 84 cen. (dzieło skończ.) z drzeworytami. *Toksykologja* (prof. Wisłocki) część ogólna 3 złr. 34 c.

PP. Słuchaczom Medycyny w celu ułatwienia nabycia, podpisana księgarnia otwiera kredyt na wypłatę ratami, z wyjątkiem prenumeraty oa Gazetę i Bibljotekę. Stałym odbiorcom dzieł medycznych płacącym gotówką odstępuje się na dziełach polskich 5%, na niemieckich (z małym wyjątkiem) 10%.

Wyszły z druku:

HALICZANIN

i Kalendarz Chochlika

na rok 1872

humorystyczny, illustrowany

cena 50 cent.

Adres: Do księgarni dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „Kraju" pod zarząd. St. Gralichowskiego.